

festiwal. wioska teatralna

GAZETKA FESTIWALOWA

Nr 2

WĘGAJTY 2011

WSTĘP

„Ziemia”- wokół tego tematu ogniskują się wydarzenia tegorocznej Wioski Teatralnej. Mówi się tu o niej na różne sposoby, przy użyciu różnych poetyk i języków, z użyciem różnych narratorów i bohaterów. Jest przedmiotem licznych toczących się tu dyskusji, tematem spektakli i muzycznych performansów.

Uczestnicy festiwalu obcuja z nią w sposób bezpośredni obserwując każdego dnia otaczające teatr pola i lasy, moknąc w, obfitych tego roku, strugach deszczu i oddychając czystym warmińskim powietrzem. Uwrażliwiają się na jej odgłosy w trakcie licznych warsztatów teatralnych i muzycznych.

Tancerz butoh Rui Ishihara, przekazując nam niektóre tajemnice tego tańca, wprowadzał nas w stan harmonii z niebem i ziemią. Uczył tego, jak stawiać kolejne kroki, jak oddychać i kontaktować się z przestrzenią, by w sposób jak najpełniejszy doświadczać kolejnych chwil istnienia i integracji z rzeczywistością. Mówił o tym, że naturalnym dla człowieka jest ruch ku górze, a więc ruch zawierający w sobie element walki i pasji istnienia.

Artyści z Teatru Delikates, podążając w ślad za filozofią Huna, stworzyli dla nas przestrzeń rozmarzenia. Włożyli nasze głowy w chmury i pozwolili nam przez chwilę porozmyślać na temat rzeczywistości doskonałej i harmonijnej, w której obcowanie naznaczona byłoby niegasnącym poczuciem szczęścia. Pokazali, że każdy z nas może zacząć zmieniać otaczającą nas rzeczywistość na kształt własnych marzeń o ile rozpocznie ten proces od przemiany własnego serca.

Obcowania z ziemią uczymy się także poza festiwalowym programem... wtedy, gdy spotykamy Krzysztofa Wronę rozmawiającego o poranku z ogniem buchającym w kominku a także wtedy, gdy...

W tym miejscu węgajcka opowieść na temat ziemi snuje się dalej, osobliwie, utkana z przeżyć i przemyśleń każdego z nas.

Magda

POZA PROGRAMEM

Festiwal teatralny w Węgajtach to spektakle, koncerty, performance i projekcje. Ale festiwal teatralny w Węgajtach to także tzw. "życie festiwalowe" – codzienna wieczorna kolacja, wspólne tańce i śpiewy oraz rozmowy pospektaklowe. Przeprowadzenie takiej rozmowy tuż po wyjściu publiczności z teatru, kiedy to widzowie są albo oszołomieni, albo zaniepokojeni tym, co zobaczyli, a w ich głowach myśli tworzą misterny kolaż, jest niezwykle trudne. O co spytać? O proces powstawania dzieła? Oczywiście można, ale jakie on ma znaczenie w obliczu ukończonej już pracy? Przecież wszystko to, o czym chcieli powiedzieć artyści, zostało wyrażone przed chwilą poprzez teatr, który jest przede wszystkim rozmową między dwiema osobami: aktorem i widzem. Z drugiej jednak strony taka rozmowa pospektaklowa umożliwia wymianę myśli, otwiera pole do dyskusji i poszerza horyzonty.

Spotkanie po spektaklu "Ziemia B", które rozwinęło się w interesująca dyskusję, musiało niestety zostać przerwane ze względów organizacyjnych – na osoby zgromadzone w sali czekał jeszcze piknik "STOP – GMO". W jego trakcie zaproszeni goście reprezentujący lokalny Greenpeace zachęcali do poszerzania swojej wiedzy związanej z tematem GMO: czym ono jest i jakie są z nim związane konsekwencje. Na zgromadzone w sali osoby czekały również dwie miski sałatki z kukurydzą. Jedna z nich została przyrządzona z warzyw modyfikowanych genetycznie, druga zaś z tych pochodzących z tradycyjnych upraw. Każdy mógł zdecydować, której sałatki woli skosztować. Symboliczne gesty wyboru nadały całej akcji znamiona performatywności. Piknik zakończył się wspólnym warsztatem pod gołym niebem. W wirze śpiewu i tańca, z dużą dawką pozytywnej energii rozpierającej ciało – pożegnaliśmy poniedziałek: najśłoneczniejszy jak dotąd dzień festiwalu.

Joanna

„ZIEMIA B” TEATRU WĘGAJTY

Czy istnieje gdzieś we wszechświecie druga taka planeta, jak nasza Ziemia? Miejsce, gdzie wszystko wygląda tak jak tu, gdzie żyją ludzie, którzy są podobni do nas? Od tego pytania rozpoczyna się „Ziemia B”, przedstawienie Teatru Węgajty. Wielu ludzi myśli, że choć na świecie istnieje wiele problemów, takich jak globalne ocieplenie, zanieczyszczenie środowiska, konflikty czy wojny, nie musimy się obawiać, ponieważ ludzie i tak przeżyją- jeśli nie na tym świecie, to na innej planecie. Artyści z Teatru Węgajty pokazują, że takie myślenie jest błędne i że inne życie od tego, które mamy tu, nie jest możliwe. Nawet wówczas, gdybyśmy mieli szansę pojechania na jakąś inną planetę, taką jak tytułowa „Ziemia B”, mogłoby się okazać, że nie jest ona lepsza od naszej, wręcz przeciwnie, że jest od niej dużo gorsza.

Temat jest trudny. Na szczęście artyści z Węgajt mówią o nim w sposób nie prowadzący widza do rozpacz. Posługują się ironią, która nie jest pesymistyczna. Użyte w spektaklu środki, takie jak maski, muzyka i poezja nadają lekkości całości. Występ kończy radosny taniec, który napawa widzów nadzieją, że lepsza przyszłość jest możliwa.

Przedstawienie to było dla mnie bardzo poruszające przede wszystkim ze względu na to, że swoimi korzeniami sięga do allelujek organizowanych w Dziadówku. W 2007 roku sama brałam również udział w takich allelujkach. Było to wówczas moje pierwsze zetknięcie z Teatrem Węgajty. To doświadczenie- chodzenie wraz z zespołem po domach, poznawanie ludzi z lokalnych miejscowości, wspólne tańce i śpiewy, słuchanie ich opowieści- to wszystko było dla mnie bardzo magiczne. Czułam wówczas, że jestem pielgrzymem na drodze do odkrycia ważnej tajemnicy. Nasz pobyt w każdej kolejnej miejscowości kończyło przedstawienie, które przygotowane zostało dużo wcześniej podczas warsztatu w Teatrze Węgajty.

Warsztat taki opierał się na teatralnych improwizacjach z użyciem masek. Nasza gra była w dużej mierze komiczna, choć nie brakowało w niej także momentów bardziej nostalgicznych. Wszystko kończył wspólny taniec, który niejednokrotnie przeciągał się do późnych godzin nocnych.

Wszystko to działo się w roku 2007. Wracam teraz do Polski po czteroletniej przerwie i jest to dla mnie niezwykle fascynujący powrót. Mam szansę obserwować jak bardzo ów projekt rozwinął się podczas mojej nieobecności. Są takie elementy, które nie uległy zmianie, jak gra Wacka na akordeonie, obecność komicznych i tragicznych bohaterów w maskach i taniec wieńczący całe zajście. Tym, co się zmieniło jest niewątpliwie poruszana tematyka. Artystom z Teatru Węgajty przestało wystarczać zajmowanie się pielęgnowaniem dawnych tradycji ludowych. Ważna stała się poruszana tematyka, to, aby mówić o sprawach aktualnych w świecie współczesnym. Właśnie za to cenię tutejszy teatr, że potrafi łączyć tradycję z nowoczesnością. Tradycja jest czymś ważnym, ponieważ związana jest z naszą tożsamością, pozwala znaleźć swoje miejsce- co z kolei pomaga zrozumieć skąd jesteśmy i w jakim kierunku możemy podążać. Z drugiej strony jest nowoczesność, teatr, który zajmuje się nią, prowadzi do współczucia, do porozumienia z drugim człowiekiem i myślenia o sprawach dotyczących nas wszystkich. Dlatego nie wystarczy jedynie pielęgnowanie starych tradycji, ważne staje się także szukanie sposobów aby tworzyć tradycje nowe. W „Ziemi B” łączenie starego z nowym jest wyraźnie widoczne.

Ze spektaklu wyszłam ze świadomością tego, że wszyscy znajdujemy się gdzieś pomiędzy przeszłością a przyszłością, że ziemia się zmienia i że my także powinniśmy się zmienić. Spektakl stawia liczne pytania, na które nie jest łatwo odpowiedzieć. Nasze zadanie jednak, to nie poddawanie się i szukanie owych odpowiedzi na przekór wszelkim napotkanym na drodze do nich trudnościom.

Janina

CAŁA W PIKSELACH

“Muzyka
to jedna z najważniejszych rzeczy w moim życiu”,

„hip-hop
pozwala mi wyrazić to, co czuję, daje upust emocjom”

takie słowa padały z ust dziewczyn z Falenicy podczas rozmowy mającej miejsce w teatrze po koncercie „Cała w pikselach”.

Wokalistki zaprezentowały nam utwory napisane przez nie same podczas feministycznego projektu opartego na biografiach, zasłużonych w historii Polski, kobiet. Dziewczyny nie ukrywały, że nie było im łatwo przełamać się i zacząć rapować o Królowej Jadwidze, sufrażystkach czy Marii Curie-Skłodowskiej.

Dotychczas pisały teksty bardzo osobiste o życiu, własnych uczuciach i przemyśleniach, nie miały odgórnie narzuconego tematu. Jednak, jak same podkreślają, praca nad nowym projektem poszerzyła ich wiedzę i zaowocowała bardzo ciekawymi utworami.

Widać to było na twarzach zgromadzonej licznie publiczności, która najpierw z zaciekawieniem wsłuchiwała się w padające ze sceny słowa, by następnie dać się porwać hip-hopowemu bitowi i energicznym tańcom.

Paulina

ZNANE – NIEZNANE. TRZY DNI BUTOH

Czy znam swoje ciało? Czy jest cokolwiek bliższego? I czy muszę tak uparcie dzielić: ciało – umysł? Gdzie kończy się jedno i zaczyna drugie? Nigdzie i wszędzie... Są jednym, choć rzadko to czuję. Trzy dni z butoh zaczęły się od stóp, od uważnego i mocnego osadzenia w ziemi. Jak to jest z tymi stopami? Są gruboskórne, ale jednak czują. Drobne kamienie, wilgotną trawę, miękkie muskanie słońca... oddychają, niosą po świecie. Stopy... lubię je, lubię, kiedy lgną do ziemi, chłoną jej zapach i wilgoć.

Stopy, głęboki oddech. Widzę jak spływam na co dzień swoje oddychanie, swoje życie. Bo uciekam od bycia w myślenie - pułapka Kartezjusza. Jak to jest nie myśleć, a być, działać, poruszać się? Jak to w ogóle nazwać i czy trzeba?

Oddech, moje ręce stają się skrzydłami... rozumiem teraz jak rzadko, bo bolą przy kolejnych ruchach. Zataczam szerokie kręgi w przestrzeni: wdech – wydech, przepływ energii, pobieram ją oddaję i tak cały czas. Robię to od zawsze, znam to, a jednocześnie przeżywam po raz pierwszy.

Rozciągam ręce ponad głowę, kieruję strumień energii w otaczającą rzeczywistość – drzewa, kwiaty, ludzi... prawie dostrzegam jej pajęczę nici... płynie. Jestem jednym na jedną chwilę zanim pomyślę, że jestem.

Stopy, oddech, skrzydła, człowiek. Czuję ciepło czyjejś dłoni. Mam zamknięte oczy i nie wiem, kto to. Ale rozumiem, jakie to ważne i niezwykle, jakie dobre, potrzebne, przyjemne. Podróżuję z innymi po sali, stajemy się falującym na wietrze łańcuchem. W wyobraźni, w rzeczywistości? Podróżujemy po sali i wymieniamy uśmiechy, uściski dłoni. Jesteśmy prosto po prostu razem.

Ustawiamy się naprzeciwko siebie i stajemy się dla siebie lustrami. Tak

to czuję. Poruszam ręką i po drugiej stronie ręka także jest poruszona. Łączą mnie z moją partnerką przepływy energii – delikatne nici... Tworzę wspólną rzeczywistość – raz jestem tą, która porusza sznurkami, raz jestem lalką, która jest poruszana. A potem okazuje się, że obie jesteśmy lalkami połączonymi nićmi energii – tańczymy splecione ze sobą.

Trzy dni z butoh kończę spokojna – jestem jednym z tym, co mnie otacza, zatopiona w mistycznej przestrzeni tańca. Na jedną chwilę zanim o tym napiszę.

Jola